Nr. 352 Kraków, sobota 23 grudnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Początek końca.

Stało się. Reakcya w Rosyi pokazała swe zęby bez osłonek. Skończył się czas frazesów i kłamstw dyplomatycznych gabinetu Durnowa, zwanego gabinetem Wittego, albo właściwie obu tych do szubienicy dojrzałych oszustów ludu; skończył się czas łudzenia Europy i ludów Rosyi pozorami konstytucyonalizmu i liberalizmu. Przemówiły czyny.

Najwybitniejsi przedstawiciele Rady robotniczej peterburskiej zamknięci w twierdzy Petropawłowskiej. Zamiast paragrafów ustawy, stoją na ich straży lufy armat. Wiera Zasulicz i inni rewolucyoniści, którzy uwierzyli podstępnym manifestom o amnestyi, zostali porwani do więzień: po to sprowadzono ich z zagranicy. Czasopisma wszystkie, które umieściły odezwę organizacyj robotników, gdzie wbrew pogłoskom **niema zgoła nawoływania do powstania zbrojnego**, skonfiskowane lub zawieszone. Bratni nasz organ „Kuryer Codzienny“ zamknięty; w nocy siepacze otoczyli lokal redakcyjny i uwięzili cały personal redakcyjny i zecerski — razem przeszło 50 osób. Przywódcy pewnych organizacyj kolejarzy i pocztowców w Warszawie i na prowincyi aresztowani. Na ulicy konfiskuje się gazety rządowi niemiłe i roznoszących je chłopaków. Do Petersburga powołano generała kozackiego Miszczenkę, domniemanego dyktatora stolicy; wymienia się tam głośno trzech generałów, gotowych utworzyć tryumwirat dyktatorów wojennych na całą Rosyę.

To już nie owe szeplenienie konstytucyjne hr. Wittego — wyraźna to i niedwuznaczna wymowa. Przez dwa miesiące, dzielące nas od obietnicy konstytucyi, rząd hr. Wittego nic, dosłownie nic nie uczynił dla wprowadzenia tej konstytucyi w życie; łudząc świat cały, że Duma będzie zwołana najpóźniej w lutym, do dziś dnia nie objawił tajemnicy ordynacyi wyborczej, ani podziału okręgów wyborczych: niema więc mowy o wygotowywaniu listy wyborców i o wyborach na luty. Żaden projekt ustawy dotąd nie został przygotowany. Nawet łagodni, potulni ziemcy otrzymali na swoje przypomnienie konstytucyi odpowiedź szorstką i wykrętną. Faktami jedynymi, bezwzględna represya, biały, brutalny teror.

Fakt ten świadczy jednak o wszystkiem, tylko nie o sile i świadomości siebie „rządu“. Fakt ten jedno tylko może mieć znaczenie: hr. Witte chce przeciąć „wrzód“, zanim dojrzeje — zanim żywioły rewolucyjne urosną na tyle w siłę, iż rząd obalą, tym razem już tak gruntownie, że zmartwychwstania dlań nie będzie. Hr. Witte aresztował Chrustalewa, gdyż w przeciwnym razie Chrustalew byłby niebawem jego kazał aresztować. Witte-Durnowo prowokują i chcą wywołać i stłumić bodaj zbrojny bunt dzisiaj, gdyż pojutrze nie będzie już z kim bunt ów tłumić: resztki armii, „kochającej cara jak Boga“, złączyłyby się zupełnie z powstańcami.

Wyrazem więc nie siły, nie pewnej siebie, świadomej siebie polityki jest ostatni szereg gwałtów i prowokacyj Rosyi urzędowej, jeno konwulsyj i rozpaczy. To gad, czujący stopę na swej głowie, miota się i kąsa...

Zdoła ukąsić — to pewna. Ale nie groźnie, nie głęboko, a życia swego w ten sposób nie przeciągnie.

Państwo carów może się w najbliższym czasie przemienić w morze krwi i płomieni — tyle siły Mikołaj Słaby posiada, by to uczynić; ale ostatni to akt jego woli. Nawet najbezwzględniejsza, na pozór tryumfująca kontr-rewolucya, zwycięską w Rosyi absolutnie być nie może.

Z tem się nie liczą reakcyoniści, którym trwoga przed ludem rozum miesza. Chcą walki, dopóki część armii jest im wierna — a iluż jest tych wiernych żołnierzy i oficerów w Rosyi? Po Potemkinie, Sebastopolu, Kronsztadzie, po wybuchach niezadowolenia w każdym prawie większym garnizonie — apelować do armii przeciw ludowi, to co najmniej puścić w ruch miecz obusieczny. A w głębi stoi olbrzymia moc armii, więzionej dotąd w Mandżuryi, wypoczętej fizycznie, lecz zdesperowanej, rozamiętnionej, spragnionej walki z jedynym nieprzyjacielem, który ją prześladował: z wewnętrznym t. j. z sztabami, oficerami, władzami własnemi. Kiedykolwiek armia ta do państwa wróci — fala jej oznacza powrót fali rewolucyjnej. A armia robotnicza, choćby chwilowo pobita, nigdy się nie podda; będzie czuwać i czekać sposobności. Dławienie więc ludu w tej chwili — oznacza conajwyżej rewolucyę *in permanentia*, oznacza anarchię bez kresu, oznacza rozkład, interwencyę obcą, może rozbiór.

A teraz próbujmy objąć myślą olbrzymi krąg interesów ekonomiczno-finansowych, skazanych na rozprzężenie, na bankructwo, na długoletnie cofnięcie się do stanu barbarzyństwa i chronicznego głodu na wypadek przewlekającej się rewolucyi! Rewolucya zaś się nie skończy, póki jedna ogólna organizacya robotnicza się ostoi, póki ostatni żołnierze proletaryatu bronią zdołają władać.

„Czternaście dni teroru — czternaście lat spokoju“! — powiedział kiedyś Radetzky do deputacyi jednego z miast włoskich, skarżących się na dyktaturę wojskową. Austrya tam jednak 14 lat nie przetrzymała. Na bagnetach bowiem siedzieć nie można — a najmniej na tak niepewnych, jak żołnierzy rosyjskich w tej chwili.

Przeliczyli się dworacy podli, organizując w tej chwili kontrrewolucyę. Krom na czarne sotnie — na nikogo więcej liczyć nie mogą. Wywołają może pożogę i krwi strumienie, ale sami w nich utoną. Początek końca proklamują ostatnie czyny Wittego i Sp., ale koniec tym razem będzie stanowczy: walkę o większe rzeczy, niż szczegóły konstytucyi i osoby ministrów wywołała obecna kontr-rewolucya. Walka ta zwycięstwem kamaryli i czarnych sotni skończyć się nie może.

Reakcya w Warszawie.

Zawieszenie „Kuryera Codziennego“. — Masowe aresztowania wśród P. P. S.

Warszawa, 20 grudnia.

Ubiegłej nocy około godz. 11 do redakcyi „Kuryera Codziennego“ przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 17 przyszedł na czele oddziału żołnierzy komisarz cyrkułu I., dokonał ścisłej rewizyi całego lokalu, oraz biurek współpracowników, zabrał dużo papierów — poczem oznajmił wszystkim zgromadzonym w lokalu osobom, że zostają aresztowane.

Ponieważ na poparcie swego postanowienia, oprócz wojska, komisarz nie miał żadnego innego piśmiennego polecenia, dlatego współpracownicy zaprotestowali, twierdząc, iż wobec zniesienia stanu wojennego i manifestu tak zw. konstytucyjnego istnieje tak zw. wolność osobista.

Wtedy komisarz opuścił lokal redakcyjny wraz z wojskiem — pozostawiając jednak w bramie domu straż, by nikt z lokalu nie mógł wyjść. Po upływie pół godziny komisarz wrócił z formalnym rozkazem aresztowania wszystkich obecnych, których też otoczono kordonem wojska i odstawiono do ratusza.

W redakcyi aresztowani zostali współpracownicy: Maryan Jastrzębski, Tytus Filipowicz, Maks Horwitz, Paweł Lewinsohn, Władysław Hoffmann, Michał Muttermilch, Reinell i kilku innych, oraz wszyscy zecerzy. Jełowickiego (oficyalnego redaktora „Kuryera Codziennego“) chcieli również aresztować w domu, lecz go nie zastali.

Prócz tego aresztowano we własnych mieszkaniach (nie w związku z „Kur. Codz.“) ekonomistę Zygmunta Herynga, dra Feliksa Perla.

Chciano również aresztować Wacława Sieroszewskiego, lecz nie znaleziono go w domu.

Ogółem aresztowano 56 osób i przewieziono na Pawiak.

Akcyą całą podczas rewizyi i aresztowań kierował Sejfart, pomocnik szefa policyi, na czele oddziału kozaków. Z okna jednak swego mieszkania w pałacu b. namiestnictwa, znajdującego się prawie naprzeciwko domu, gdzie się mieści redakcya „Kuryera Codziennego“, kierował rzeczą jeszcze kto inny, mianowicie Jaczewskij, naczelnik kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego. Podczas trwania rewizyi Sejfart dwukrotnie podchodził pod okna mieszkania Jaczewskiego, otrzymując od niego cenne wskazówki i potrzebne informacye.

Ze sfer obrończych objaśniają, że sprawa o konfiskatę i zawieszenie pisma „Kuryera Codziennego“ została wniesioną na poniedziałkowe posiedzenie ekonomiczne warszawskiej Izby sądowej, na które jednak zameldował się adwokat Kroński imieniem oskarżonych, żądając dopuszczenia ich do obrony. Izba sądowa decyzyę co do tego żądania, jak również postanowienie w myśl art. 7 ustęp 10 nowej ustawy prasowej odroczyła do dnia dzisiejszego. O ile nam wiadomo, na to posiedzenie ma się stawić imieniem oskarżonych z ich plenipotencyi adwokat przysięgły Patek.

Aresztowanych zecerów nie puszczono dotąd; natomiast uwolniono przytrzymanych również chłopców redakcyjnych i roznosicieli. Równocześnie dokonano rewizyi w mieszkaniach przeszło 50 osób i wiele z nich aresztowano; między innemi dra Wróblewską.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 18 grudnia.

Rozkaz do wojsk. — Wybuch.

Wielkie wrażenie wywarł opublikowany przez „Kuryer Codzienny“ tajny „Rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojennego“, podpisany przez generał-majora Woronina, czasowo pełniącego obowiązki naczelnika sztabu.

Rozkaz ten zawiera pedagogiczną instrukcyę, jak oficerowie mają postarać się wywierać wpływ na żołnierzy, jak się powinni do nich zbliżyć, rozmawiać z nimi nawet o takich rzeczach, jak bunty, jak powinni im wszystko dokładnie wytłumaczyć, nawet to, że strzelając do ludu, zabijając kobiety i dzieci zasługują na większy szacunek, bo spełniają obowiązek z zaparciem się siebie.

Tak kontrrewolucya chce mieć także swoją kontragitacyę. Kontrrewolucya bardzo się demokratyzuje z polecenia władzy wyższej, oficer ma nawet przyjaźnie z chłopem-żołnierzem rozmawiać, a dowódcy oddziałów z oficerami, a dzieje się dlatego, że słyszą coraz bliżej huk burzy, bo czują, że burza ta z korzeniami ich z ziemi wyrwie, w powietrze uniesie i pod nogi ludowi zwycięskiemu rzuci.

Nocy wczorajszej około godziny 2 śródmieście zaalarmowały dwa silne, w odstępie kilku sekund po sobie następujące huki.

Gromadki zapóźnionych przechodniów, oraz oddziały policyi zaczęły biedz w stronę ulicy Królewskiej, dokąd i my podążyliśmy. Przybywszy na miejsce, zastaliśmy przed bramą ogrodu Saskiego, wprost gmachu Zachęty już zgromadzony liczny zastęp policyi, zamykającej dostęp do bramy i wstrzymującej ruch pieszy i konny. Rzut oka wystarczał, aby pojąć, co się stało. Po obu stronach bramy stoją dwa wielkie słupy telegraficzne z szafkami,ześrodkowującemi sieć przewodników, które z głównej stacyi telegraficznej przy ul. hr. Kotzebuego przez ogród przechodzą tędy, aby przy rzeczonej bramie rozgałęzić się w dwóch kierunkach: ku dworcowi wiedeńskiemu i w stronę przeciwną. Szafki obu słupów zostały rozsadzone zapewne przyrządami wybuchowymi a zawarta w nich sieć przewodników — zniszczona. Odłamki szafek wybuch rozrzucił naokoło, a niektóre szczątki leżały na chodniku o kilkadziesiąt kroków od słupów. O rozmiarach spustoszeń w owym zbiorniku przewodników niepodobna było przekonać się na razie, gdyż policya i kozacy bronili wszelkiego dostępu. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, iż mamy tu do czynienia z zamachem na komunikacyę telegraficzną, w celu jej unieruchomienia, które, zdaje się osiągnięto, zniszczywszy połączenia we wszystkich kierunkach, zarówno z zagranicą, jak z cesarstwem. Jest to oczywiście w związku ze strejkiem telegraficznym. *a.*

Ruch rolny w Królestwie.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ donosi o zapoczątkowaniu w Królestwie Polskiem rozruchów agrarnych w okolicach Jabłonny. Jeszcze w dniu 10 bm. zjawili się w Chotomowie po sumie agitatorzy i wystąpili z mowami, zalecając walkę o lepsze warunki ekonomiczne u dworów.

Tego samego dnia odbył się podobny wiec włościański w Jabłonny, gdzie postanowiono, aby od 11-go zastrejkowała cała służba dworska majątku hr. Augusta Potockiego. W następnych dniach strejk rozszerzył się na okoliczne dobra: Michałów p. Staroypińskiego, Ludwisin, Wieliszew, Poniatów p. Grünberga, Zegrzeńskie majątki ks. Radziwiłła, a nawet przeniósł się do dóbr sąsiednich poza rzeką Narew, gdzie jednak służba częściowo tylko przyłączyła się do bezrobocia. Strejk ten, nie wszędzie jednakowo rozwinięty, dopuszcza np. w Jabłonnie kilku parobków do karmienia inwentarza, podczas gdy w Poniatowie i Wieliszewie nawet tych funkcyj służba odmówiła, z powodu czego musiano część krów wystrzelać. Pozostałe ryczą z głodu i pragnienia, gdyż urzędnicy dworscy nie mogą podołać przy karmieniu inwentarza. W Jabłonnie początkowo nawet dziewki odmówiły dojenia krów, co spełniały służące urzędników administracyi.

Po zastrejkowaniu sformułowano żądania o powiększenie rocznego wynagrodzenia parobków do 40 rubli rocznie i 16 korców ziemniaków ordynaryi, jakoteż 250 prętów pod ich uprawę; dziewkom, zamiast 1·30 do 4 rubli kwartalnie. Toż samo wynagrodzenie osobne za „posyłki“ do dworu. Termin do odpowiedzi na żądanie upływa jutro. Tymczasem wszystkie roboty stoją.

W Wieliszewie onegdaj w nocy dokonano napadu zbrojnego na właściciela Grünberga, który odniósł kilka ciężkich, śmiertelnych ran, z których wczoraj zmarł w Warszawie, dokąd go przewieziono pod opieką dra Ciechomskiego. Sprawcami napadu nie byli ludzie dworscy.

Obstrukcya kolejowa

w Austryi ogranicza się obecnie do linii kolei północnej. P. Jeiteles dał na propozycye reprezentantów kolejarzy taką odpowiedź, że ci na posiedzeniu w dniu 21 bm. chcieli wogóle zerwać rokowania, a tylko interwencyi radcy ministeryalnego bar. Banhausa udało się powstrzymać ich od tego kroku. Wobec ustępstw poczynionych przez dyrekcye kolei południowej i państwowej, opór kolei północnej przybiera charakter rozmyślnej szykany, za której następstwa odpowiedzialność spadnie na Jeitelesa i sp. O ile panowie ci w ostatniej chwili nie zawrócą z tej drogi, wynikną nieprzewidziane komplikacye, które doprowadzą do zupełnego ubezwładnienia tej linii kolejowej.

Na linii

obstrukcya panuje w zwiększonej jeszcze sile. Zatory wagonowe panują na wszystkich stacyach, a zamknięcie takich ważnych środowisk jak Morawska Ostrawa, Przerów itd. powoduje, że ledwo połowa pociągów towarowych i to z najmniej 12-godzinnem opóźnieniem kursuje. Na stacyach między Krakowem a Oświęcimem obstrukcya, mimo, że występuje w łagodnej formie, spowodowała ogromny nieporządek na torach, gdyż naczelnictwa stacyj usiłują dla ratowania pozorów zestawiać pociągi albo na stacyach małych albo nawet na linii, w otwartem polu. Po ostatniej odpowiedzi dyrekcyi można oczekiwać, że obstrukcya obejmie i małe, dotąd spokojne stacye, a wtedy już nawet o takim słabym ruchu, jak obecnie, mowy nie będzie.

W Krakowie

panuje obstrukcya w najgwałtowniejszej formie z jednej, a teror urzędników z drugiej strony. Wszelkie usiłowania naganiaczy do „uporządkowania“ ruchu wobec jednomyślnej postawy robotników nie odnoszą skutku. Wszystkie tory, nawet przed peronem, są tak przepełnione, że nawet pociągi pospieszne od strony Wiednia muszą na tzw. Vorbahnhofie czekać po 20 i więcej minut na wolny wjazd przed peron. Naczelnictwo stacyi uciekło się nawet do pomocy policyi. Ponieważ onegdaj ktoś rzucił kamieniem z mostu przy ul. Warszawskiej na jednego z najgorszych naganiaczy (Kaumal), postawiono na tym moście posterunek policyjny dla pilnowania całości łamistrejków. — Przemawianie do „serca“ robotników, aby zrobili wyjątek dla wagonów węglowych, nie odnosi żadnego skutku; wiedzą oni dobrze, że tylko nacisk na najdelikatniejsze miejsce może wywołać pożądaną dla nich reakcyę. Wczoraj zamiast regularnych 40 przybyło do Krakowa tylko 15 wagonów węglowych. Nie da się zaprzeczyć, że w Krakowie zapanuje wskutek tego brak węgla, ale jak walka to walka.

Zgromadzenie w Szczakowy

odbyło się we czwartek w nocy przy udziale 60 kolejarzy. Referat tow. L. Feldmana z Krakowa o obstrukcyi przyjęli zgromadzeni z zapałem i uchwalili do niej się przyłączyć. W jaki sposób urzędnicy usiłują odwieść kolejarzy od obstrukcyi, niech posłuży za dowód groźba naczelnika stacyi w Szczakowy, Glaubera. Groził on robotnikom, że w razie przyłączenia się do obstrukcyi „nie pozwoli“ fabrykantom (kopalni węgla w Jaworznie, fabrykom sody i cementu w Szczakowy) wypłacić robotnikom zwykłej remuneracyi noworocznej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej w Krakowie.

Przypominamy naszym czytelnikom, że sprawa gimnazyum żeńskiego w Krakowie już od kwietnia zaprząta bezustannie opinię naszego miasta, a po całej Polsce rozniosła się stokrotnem echem. Bo w gruncie rzeczy sprawa była ważna. Chodziło mianowicie o to, kto ma prawo przykładać rękę do wychowania młodzieży. Czy ludzie mający do pewnego stopnia postępowe przekonania polityczne czy religijne, mogą pozostawać w jakiejkolwiek styczności z zakładem wychowawczym w Galicyi, czy też istotnie wszelki wpływ na młodzież zagarnęła oficyalnie

i niepodzielnie partya konserwatywna i klerykalna.

4 kwietnia r. b. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie, na którem wybrano następujący zarząd: Przewodniczący prof. Cybulski; zastępca przew. radca Tomasz Sołtysik; skarbnik prof. Odo Bujwid; wydziałowi: prof. Bandrowski Ernest; Kulikowska, Bujwidowa, dr. A. Gross, dyrektor Petelenz; zastępcy: dr. Gertler i p. Witkowska.

Moglibyśmy ten zarząd nazwać „opozycyjnym“, gdyż po dokonaniu jego wyboru, grono nauczycielskie, uczące w szkole, pozostającej pod opieką tego zarządu — publicznie wystąpiło z Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej, naurągawszy i zarządowi i Towarzystwu całemu na łamach „Czasu“. Wkrótce potem toż samo grono nauczycielskie założyło drugie, konkurencyjne gimnazyum żeńskie, które pod szczególny, serdeczny patronat wziął „Czas“.

Wybranemu zarządowi pozostało to pierwsze gimnazyum żeńskie, prowadzone i utrzymywane staraniem Tow. gimnazyalnej szkoły żeńskiej. Po ośmio miesięcznej działalności zarząd zwołuje walne zgromadzenie dla omówienia swoich czynności. Ciekawem jest to sprawozdanie, mówi ono bowiem nie co robił zarząd w czasie swego urzędowania, lecz głównie co przeciwko niemu robiono.

A więc dowiadujemy się, że stanowisko c. k. rady szkolnej krajowej, wobec szkoły, było wprost skandaliczne. Rada szkolna przypomina zarządowi, aby, broń Boże, obcy poddani nie uczyli w tej szkole, przypomina paragraf, który, jak zaznacza sprawozdanie: „pochodzi z 1850 r., a więc z czasów, gdy wszelka polskość i wszelka myśl wolna srogo były prześladowane. W rzeczywistości artykuł ten w praktyce musiał być i był pomijany. W tejże samej szkole gimnazyalnej żeńskiej, w przeciągu kilku lat poprzednich pracowały siły nauczycielskie, nie mogące się wykazać prawem obywatelstwa austryackiego, z czego prawdopodobnie zdawała sobie sprawę ck. rada szkolna; przypominając więc to zastrzeżenie obecnie ck. rada szkolna mogła chcieć w trudnem położeniu postawić zarząd szkoły“.

Drugi punkt, w którym już niezmiernie wyraźnie występuje szykana ck. rady szkolnej, to sprawa zatwierdzenia dyrektora dla szkoły, którego na przedstawienie zarządu nie zatwierdziła rada szkolna. Całe miasto wie, że chodzi tu o osobę p. Sołtysika. Dobry pedagog, inteligentny człowiek, ck. radca, dyrektor szkoły rządowej, niesłychanie już „delikatny“, wprost „aksamitny“ opozycyonista, barwy pono najniewinniej białej — z czegoż mógł właściwie nie podobać się c. k. radzie szkolnej? Bo nie był stronnikiem panów Bobrzyńskich, Potockich, Tarnowskich itd.

Wreszcie rada szkolna w walce z wydziałem — nie chce do gimnazyum żeńskiego przysłać oficyalnej lustracyi, którą już zapowiadał na posiedzeniu sejmowem wiceprezydent rady szkolnej dr Płażek. Nie chce więc ta, autonomiczna nanawet po części władza, spełnić swego najprostszego obowiązku, zbadać szkoły, która pozostaje pod jej opieką i kontrolą i przeciwko której szerzą się najróżnorodniejsze wersye.

Jak zobaczymy, jeszcze inny, już zupełnie pozytywny cios grozi ze strony rady krajowej szkole, utrzymywanej przez zarząd.

Tymczasem zarząd zaczyna kołatać do księżeco-biskupiego konsystorza, o potrzebnego dla szkoły katechetę. Trzy razy w długich pismach prosi o przysłanie nauczyciela religii dla uczenic rzym.-kat. wyznania, trzy razy konsystorz podanie odrzuca. Ciekawe są motywy owych odmów. Ponieważ były artykuły w pismach o gimnazyum żeńskiem, ponieważ istniała polemika z dawnem gronem nauczycielskiem szkoły (tymi, którzy konkurencyjne gimnazyum założyli) ponieważ istnieje statut Tow. gimn szkoły żeńskiej, ponieważ w szkole jest obecnie grono nauczycielskie, do którego konsystorz, nie znając go nawet z imienia — ma wielkie zaufanie, ponieważ zarząd trzy razy formalnie błaga o katechetę dla szkoły — konsystorz nieodwołalnie go odmawia.

Całe procesye defilują przed konsystorzem i kardynałem: idą osobiście z prośbą różni członkowie zarządu, dyrektor, ochmistrzyni, matki, dzieci — nic i nic!... Wreszcie pisze najwyraźniej w świecie, że zarząd mu się nie podoba i dlatego katechety nie zatwierdzi. Rada szkolna krajowa ze swej strony naciska sprężynkę: Nie będziecie mieli katechety, którego wam dać nie chcą, nie będziecie mieli gimnazyum żeńskiego. Cudowne, idylliczne stosunki.

Cóż wobec tego robi zarząd?

Zwołuje walne zgromadzenie, aby złożyć mandaty.

Wydaje się to wprost nieprawdopodobnem.

Szkołę powierzoną jego pieczy duszą, dręczą dławią, zniszczyć chcą dlatego, że mówiąc otwarcie, w zarządzie zasiada kilka jednostek uchylających się, choć może nie bardzo, od szablonu i zarząd to formalnie akceptuje.

Ale z drugiej strony taki właśnie krok pozornej kapitulacyi, mógłby być nowym atutem do walki. Nie chcemy tego przesądzać, może tak było. Sprawozdanie tego mówić nie może, to należy do walnego zgromadzenia i rzeczywiście podnoszą się tu energiczniejsze głosy.

Pani dr Golińska wyraźnie zaznacza, że zarząd był dotychczas zanadto bierny i delikatny, postępowanie władz szkolnych winno być podane pod pręgierz publiczny w pismach, przedstawione należycie w radzie miejskiej, sejmie i parlamencie. Odzywają się kilkakrotnie głosy o uchwalenie zarządowi votum zaufania.

Pani Dobrowolska, jako gorliwa katoliczka podnosi, że podanie się zarządu do dymisyi, byłoby demoralizacyą młodzieży i społeczeństwa. Trzeba podjąć walkę przeciw kardynałowi.

W zgromadzeniu złożonem z kilkudziesięciu osób, wyłaniają się myśli zdrowe i racyonalne, aż przychodzą do słowa mówcy, którzy rzeczywiście umieścili się na samym kraju opozycyjnej delikatności, a właściwie z tego skraju spadli w otwarte ramiona galicyjskiej niewoli.

Poseł Rotter nie chce wyrazić zaufania zarządowi. Nie, to szkole zaszkodzi, zaszkodzi „na zewnątrz“. Natomiast trzeba jeszcze „próbować“, jeszcze „lawirować“, trzebaby konsystorz prywatnie zapytać, kogo by on chciał usunąć z zarządu — a potem zobaczymy...

A potem mówi już wyraźnie, że zarząd musi albo ustąpić, albo zrezygnować z katechety dla szkoły. Trzeba się namiestnictwo i radę szkolną poufnie, prywatnie zapytać, dlaczego właściwie szkole szkodzi.

Dyrektor Petelenz, członek zarządu, popiera go gorąco, tak samo p. Bandrowski, jeden z założycieli szkoły, znający dokładnie jej działalność od lat dziewięciu. Wobec konfliktu z konsystorzem, gimnazyum żeńskie utrzymać się nie może, utraci subwencye, nie pozyska prawa publiczności, a jest drugie, ukochane dziecię, „Benjaminek“, na które łaski władz spływają obficie, ono wszystko dostanie, wszystkie dzieci do niego przejdą.

„Delikatna“ nad wyraz opozycya. Oczywiście, że z takim zarządem ani szkoła, ani nikt na świecie daleko nie zajdzie. Konstatujemy tylko, że jest pewna odwaga w tem przyznaniu się do własnej niemocy. Czują jednak ci panowie, że się ośmieszają wprost wobec swoich wyborców, prawią więc na zgromadzeniu o założeniu jakiejś innej, nowej szkoły, z jakimś z nadzwyczajnym programem, prawdopodobnie bez katechety, do której by zaglądały chyba czasem wróble z dachu, bo napewno krakowska klasa średnia do nich by dzieci swych nie posyłała.

W dalszej dyskusyi wyłoniło się kilka wniosków; postanowiono prywatnie porozumieć się z namiestnictwem, radą szkolną i konsystorzem. P. Kulikowska podaje radę, aby wobec trudnej pozycyi zarządu, który do Kanossy iść nie może, a przecież szkołę utrzymać pragnie, który wśród przyjaciół własnych widzi nieprzyjaciół, wyszukać osobę prywatną z poza obecnego zarządu, godną zaufania i jej powierzyć dalsze prowadzenie zakładu.

Wreszcie, wobec spóźnionej pory, odroczono posiedzenie do stycznia, aby potem raz jeszcze podjąć dyskusyę nad stanowiskiem zarządu w tej całej sprawie.

KRONIKA.

Komisya budżetowa krakowskiej rady miejskiej zakończyła obrady nad budżetem miejskim na rok 1906 i wybrała ponownie generalnym referentem budżetu p. Jana Kantego Federowicza, który na tem stanowisku już dwukrotnie wykazał niezwykłe zdolności... rachunkowe i niebywałą znajomość rzeczy...

Ks. Lampiarz na zgromadzeniu ludowem. Z Warzyc (powiat Jasło) piszą nam: W niedzielę 17 b. m. odbyło się tu zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 200 włościan, na które przybyli ks. Stojałowski i ks. Wesoliński. Na porządku dziennym postawiono, sprawozdanie radców powiatowych i wnioski samoistne. Do 1 punktu porządku dziennego przemawiali radcy powiatowi pp.: Madej, Drewniak i Pasternak, ludowcy. Potem zabrał głos tow. Tokarski i w dwugodzinnem przemówieniu, przedstawił program partyi socyalno-demokratycznej, jej czynność w walce o powszechne prawo wyborcze, piętnując działalność ks. Stojałowskiego i ks. Wesolińskiego wrogów ludu i ich stanowisko wobec powszechnego prawa wyborczego, wkońcu postawił rezolucyę za powszechnem i równem prawem wyborczem.

Potem zabrał głos ks. Stojałowski i zaczął opowiadać chłopom, jak to w Galicyi zmieniły się stosunki dla niego na lepsze, nikt go nie ściga ani nie prześladuje z wyjątkiem socyalistów i ludowców, którzy mu spokoju nie dają. Przez ośm lat, jak tylko zasiadł w sejmie, ani jednej ustawy niekorzystnej dla ludu sejm nie uchwalił i byłby oszust polityczny dalej blagował, ale zaczęto mu przerywać. Wobec tego zakończył starą napaścią, że nieprzyjaciółmi ludu są żydzi i socyaliści; ze stronnictwem ludowem chętnieby się pogodził, bo jest chrześcijaninem. O powszechnem prawie wyborczem nie wspomniał ani słowem, bojąc się do reszty skompromitować. Przemówienie starego lisa, było stekiem różnych napaści i bredni, utwierdziło tylko zgromadzonych w tem przekonaniu, że ten niegdyś prześladowany ksiądz i szlachcic służy dzisiaj do tumanienia i uciskania ludu.

Ciętą odprawę otrzymał ks. Lampiarz od adwokata dra Michnika, ludowca i tow. Tokarskiego. Widząc, że rezolucya za powszechnem prawem głosowania zostanie jednomyślnie uchwaloną, postanowił ks. Wesoliński za wszelką cenę nie dopuścić do tego. Zapisał się do głosu i zaczął radzić chłopom, żeby się jak dotychczas trzymali swojego rozumu (i naturalnie księży wybierali). Przemówienie jego niczem się nie różniło od przemówienia ks. Rublarza. Wrogami ludu są, jak zwykle, żydzi, socyaliści, adwokaci, notaryusze, mieszczanie i robotnicy. Ten nowy filozof zaczął dowodzić chłopom z Warzyc, że robotnicy chcą, aby wszystkie produkty rolne były jak najtańsze, a znowu rolnik pragnie, aby były jak najdroższe, dalej zabrał się do zwalczania reformy wyborczej, zajechał do Francyi, opowiadał o prześladowaniu kościoła, ale przyparty, aby to wytłómaczył, biedaczek nie umiał się wywiązać. To też oburzony zaczął się rzucać na socyalistów, że chcą zburzyć kościół, wydrzeć wiarę chłopu i t. d:, a gdy widział, że i to nie pomoże, mówił o organizacyi „czarnych sotni“ w Galicyi, podburzając chłopów przeciw żydom. Wskutek tego powstało wielkie zamięszanie w sali, przewodniczący nie mogąc przywrócić spokoju, zamknął zgromadzenie.

Ks. Rublarz z zasady chwyta się środków podburzania chłopów przeciw żydom. W r. 1897 chcąc przeprzeć swego zwolennika dra Lewickiego przeciw Stapińskiemu, podburzał w tych samych Warzycach chłopów przeciw żydom. Tym razem ks. Lampiarzowi się to nie udało, ponieważ zgromadzeni odparli z oburzeniem brudne napaści. Ks. Rublarz wraz ze swym kolegą ks. Wesolińskim musieli wynieść się jak niepyszni.

Wypadek na dworcu Podzamcze. Dnia 21 b. m. wydarzył się na dworcu Podzamcze Lwów wypadek, który na szczęście ograniczył się do szkody materyalnej, nie pociągając za sobą ofiar w ludziach. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy puszczono przy szybowaniu 3 wagony na t. zw. ślepy tor, gdzie natrafiwszy na zaporę strzaskały się na drzazgi. Szyber, który siedział w budce przy bremzie, wyskoczył na czas i w ten sposób ocalił życie. Winę tej szkody, obliczonej na 20.000 K ponosi „szparsystem“, gdyż zwrotnica nie miała obsługi, a tylko spracowany szyber miał dawać na nią baczność. Nie dziw, że po całonocnej ciężkiej służbie przeoczył, że zwrotnica była fałszywie ustawioną.

Zabójstwo, czy samobójstwo oficera? Ze Lwowa donoszą: W czwartek o godzinie 5 po południu porucznik 15 pułku piechoty Józef Grübler zawołał do swego mieszkania handlarza starzyzną Abrahama Ungara. Wkrótce wybiegł stamtąd przerażony handlarz, wołając, iż porucznik Grübler się zastrzelił. Ungara przytrzymała policya; opowiada on, że oficer pokazał także rewolwer, mówiąc, że mu go sprzeda. Gdy Ungar przerażony oświadczył, że nie handluje tem, miał oficer powiedzieć, że mu pokaże, jak się strzela, przyłożył lufę do piersi i zastrzelił się. Znający bliżej Grüblera twierdzą, iż był nerwowym, a w ostatnich dniach miał jakieś przykre zajścia.

LEONIDAS ANDREJEW.

OTCHŁAŃ.

8

(Dokończenie).

Ja tyż ośmiałem się i podnoszę się. A Wasyl tyż zęby szczerzy i tak ci nam peda:

„Ot, niby to są szlachetne, jenteligentne, a także tutaj na Wądoły przyszli. Czy mało miejsca mają w mieście, żeby...“

Pożrzę, aż tu Wasyl już za skubentem biegnie: Stój Panie — drze się – stój! Mnie trzeba tobie tylko dwa słówka powiedzieć!...“

Teodorek tyż w skok. „Trza poczkać — peda — kiedy godnie proszą, a nie, to i po łbie oberwiesz!“.

Tu już Wasyl łapę swoją skubentowi na barki opuścił i za frak go dzierży. Co mu powiedzieć chciał Wasyl, prawdę rzekłszy, to nie wiem, tylko sprawiedliwie to mówię, dziewczynka ta odrazu nam w oczko wpadła i wielgie ciągoty nas brały. Patrzę, zdechły panicz stchórzył, łzy w oczach, ni to, ni owo mamrocze, kochankę z rąk wypuścił, a sam do kieszeni lezie. No, myślę, lewolwer ciągnie, bo te panicze, jako wielgie tchórze, strachem podszyte, zaczęły tera wszystkie z lewolwerami chodzić, jako ze na swej sile polegać nie mogąc. Pożrze, aż Wasyl tyż się widać domyślił, że skubent po lewolwer lezie i jak zamachnie się, jak da temu skubentowi w zęby, aż mu sie nie tylko księżyc, ale i gwiazdy przyśniły!

A no, rozumie sie, gdzież mu to, zdechlakowi, z takim morowym dralem, jak Wasyl, w zawody iść: runął na glebę i czapka spadła. A dziewczynka, jak ujrzała to, dawaj drapaka!...

„No nie, — miarkuję se — nic z tego. Będziesz ty naszą gołąbeczko! Wiedz se zawczasu, co to na Wądoły na szpacyr chodzić. Ze skubentem toś gruchała, całowała się, w wąwóz spuszczała, a nasz brat to duszy nima i takiej samej miłości, myślisz, nie czuje?“

I gwiznął ja po raz trzeci kompanionom, sygnał im podał, żeby sie rozprawili z paniczem, a sam za panną pognałem się.

Ależ to zwinnie biegła panienka! Jich tam gimnastyk przeróżnych uczą — a nasz brat dyma tylko wtedy, kiedy przed policajem umyka. Dawnij to naszego brata nie tak prześladowano i dano tym gudłajom umyślnie długie szynele i czapy, coby nie tak prędko za nami uganiali sie.

„Stój, panno — wołam — stój! a to gorzej będzie“ i rypam ci za nio, aże pot wystąpił. Dopędziłem na skraju polany i łap za spódniczkę, aże haczyki pękły.

„Co ty — peda — chcesz?“ żałośnie tak i ledwo tchnie, bo była zadyszana.

„A ot ja ci pokażę, co chcę!“ — mówię i obłapiłem ją dwoma ręcami. I kiedy poczułem, że jest ona u mnie w ręcach, to powiem wprost — już nie człowiek, a zwierz dziki się stałem, takbym i zdusił ją, takbym i pożarł! Nie wiele myślący, porwę ja za fartuszek — bez mała szmaty zostały, porwę raz jeszcze, kaftanik zdarłem. Tu ona jak nie wrzaśnie, jak nie zapiszczy, jak nie zatrzepocze się w ręcach — skąd, myślę, taka siła wzięła się!

Cóż, myślę, zacząłem — raz kozie śmierć — choć niech swojego dobiję się! I nakryłem jej całą twarz łapą swoją, zatkałem usta i nos, coby nie darła sie, a drugą garścią spódniczkę ściągam. Tylko nieświadomy ja jestem w jenteresach damskich, ni gdzie haczyk, nie wiem, ni guzik jaki. Rwę wszystko, nietylko odzież, koszulkę zdzieram.

I spożrze ja na nią, leży oto ona przedemną, jak gołąbek, nie tchnie, nie poruszy się, bronić sie już nie może, ze wstydu nie zakrywa się i coś mię ścisnęło za serce i wspomniałem se naraz jednę aktorkę, tyż taka młoda była, w tyjatrze grała i wypytywała sie mnie o wszystko tak szczerze, tak uprzejmie...

„Nie — mówię — nie będzie tego!“

Aż tu Wasyl nadbiego. Prędko się szelma uwinął.

„Ja go — peda — w rów cisnął w zapamiętaniu. A ty psie podły na kolegów zaczekać nie mogłeś? Sameś se dziewkę przywłaszczył. Cóż — peda — tera moja kolejka? Ty odejdź i psa rudego przytrzymaj“.

„Jaka kolejka twoja? — pytam. — Patrzcie-no, czego mu się zachciewa! Masz ty sumienie, czy nie?“

Patrzę, Wasyl chichocze, zęby szczerzy.

„Ach ty, łajdaku — peda — pannę sobie przywłaszczył i o sumieniu tyż gada. Coże ty myślisz, że do ciebie jednego będzie należeć latego, żeś ty ją chycił? A skubenta to kto w rów wtrącił? Kto mu dał w bok kułakiem?...“

Tu aż mię coś podrzuciło.

„Łżesz — ryknę — sukinsynu! Sam jej nie tknąłem i tobie tyż nie pozwolę, bo żal jej, tyż dusze ma i nie dla naszego brata jest ona..“

Podbiegł Teodor, zadyszany, odetchnąć nie może, a jak dojrzał dziewczykę, tak wnet sie na nią rzucił. Ja go za kołnierz jedną ręką, a drugą wprost Wasyla mordy trzymam.

„Zabiję — krzyczę — kto dotknie się, zabiję!“

Pożrzę — nie ruszają jej oni, aż Wasyl jak nie huknie mnie w bok kułakiem!

„Bracia — wołam okrutnie — zabili my ją: ot martwa leży i na katorgę pójdziemy!“

Patrzę ja, Wasyl w nogi, Teodorek tyż raptem w drugą stronę skoczył.

Przysłuchuję sie, a dziewczynka i w samej rzeczy nie dysze. Znaczy sie nie zełgałem kolegom. I ogarnął mię taki strach, że dawaj dymać co tchu i nie obejrzałem sie, aż u rogatki.

Tak więc, Panie Rydaktorze, uwierzysz, czy nie uwierzysz, a mówię ci, jak na sądzie ostatecznym, żem tej panienki całe sie nie tknął i drugich nie dopuściłem, a całe jej szczęście jest to, że w zemdleniu leżała, czy tyż martwą udała. I całkiem napróżno pan Andrejew na nas takie oszczerstwo wymyślił. Niemowiecki, ten choć nibyto całą prawdę powiedział, tylko czego nie widział, kiedy w rowie leżał, właśnie utrzymywać nie może. I niepotrzebnie kiwa on na nas, jakby uniewinnić chciał siebie w tem, *co zrobił on*. Ja pijak, złodziej i oszust i mimo to powstrzymał się — wspomniał na Pana Jezusa i Boga Ojca, a on przecież paniczyk i cewilizacyę ma! I niechby on, sakramencka choroba, wpadł tylko kiedy w moje ręce, to jużby nie wyszedł z nich żywy, chociażbym nawet na swoją duszę wziął grzech śmiertelny!

KONIEC.

W ostatniej chwili donoszą ze Lwowa: Sprawa tajemniczego wypadku zastrzelenia porucznika Grüblera jest już wyjaśnioną. Mianowicie kupcowa K., zamieszkała obok Grüblera, zeznała, iż Grübler przed śmiercią oświadczył jej, że jego zastrzelił Ungar przez nieostrożność, nie wiedząc zapewne, że broń nabita. Ungara uwięziono.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: O godz. 3 popołudniu „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Julinsza Słowackiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Jegomość Pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. „Konfederaci barsy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza.

Wtorek: O godz. 3 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. Lasoty; o godz. 7 wieczór „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) dziś o godzinie 4 po południu: S. Gordon: „Nauka o życiu“

L. 2979.

Krakowska Spółka tramwajowa.

Ogłoszenie

dotyczące ruchu w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

W pierwsze Święto Bożego Narodzenia t. j. 25 b. m. wstrzymany będzie ruch kolei elektrycznej w Krakowie na wszystkich liniach do południa tak, że wozy tramwajowe zaczną kursować w tym dniu dopiero od godziny 12 w południe.

Kraków, dnia 23 grudnia 1905.

Dyrekcya.

Numer gwiazdkowy „Naprzodu“

wyjdzie dziś o godz. 3 po poł. w objętości 10 stron i zawierać będzie szereg artykułów, nowel, poezyj i t. d.

Stan wojenny w Królestwie.

Berlin, 23 grudnia. „Lokal-Anz.“ donosi z Warszawy, że zupełnie niespodziewanie **ogłoszony tam znowu został stan wojenny.**

Petersburg, 23 grudnia. **W całem Królestwie Polskiem został wczoraj wprowadzony ponownie stan wojenny** i ogłoszony afiszami.

Strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Berlin, 23 grudnia. Wczoraj nadeszła tu wiadomość z Warszawy, że w nocy lub w ciągu dnia dzisiejszego stanie kolej warszawsko-wiedeńska.

Aresztowania.

Z Warszawy otrzymujemy wiadomość, że Wacław Sieroszewski został aresztowany po raz czwarty. Policya szukała go trzykrotnie w domu, ale nie był on w Warszawie. Został też aresztowany na prowincyi.

Korespondent warszawski „N. Reformy“ donosi, że w środę 20 b. m. wieczorem nastąpiło aresztowanie przywódców S. D. K. P. i L. Policya i żandarmerya z wojskiem zjawiła się na Nowym Świecie pod l. 52 i 37, gdzie mieści się w „Bibliotece naukowej“ kierownictwo „Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“ w osobie St. Kucharskiego, na Złotej 65, gdzie wydawnictwo „Trybuny ludowej“ i w drukarni Maślankiewicza w Alejach Jerozolimskich. W bramach stało wojsko, wewnątrz dokonywano długich i ścisłych rewizyj za... drukarnią „Trybuny“, nigdzie dotychczas niewyśledzonej, gdyż u Maślankiewicza część tylko składają zecerzy, reszta wraz z tłocznią znajduje się gdzieindziej. Numery 2 i 3 „Trybuny“ skonfiskowano.

Z Warszawy.

W środę wieczorem gromady ludzi przeciągały ulicami miasta, zamazując lub zdejmując szyldy rosyjskie. Rozpędziły ich wkońcu patrole konne.

Straż pożarna zastrejkowała, żądając podwyższenia pensyi na 25 rubli miesięcznie.

Telefony pożarne pozrywano. Wojsko otoczyło strażnice pożarne i strażaków aresztowano.

Wszystkie budynki rządowe obsadzono konnicą, którą ulokowano w podwórzach. Jako rezerwę umieszczono w ratuszu i na Bielańskiej piechotę, konnicę i artyleryę.

Powstał run na kasę oszczędnościową skarbową na głównej poczcie, która odmówiła zwrotu wkładek z powodu braku gotówki. Z Łodzi donoszą również o runie. W Warszawie nastąpił szereg bankructw; pierwszy zbankrutował stary dom bankierski Maurycy Nelken i Ska na ćwierć miliona rubli.

Nelken uciekł zagranicę, zapowiadając samobójstwo. Za tem poszły dalsze krachy.

Z prowincyi donoszą o zaburzeniach i grabieżach, urządzanych na stacyach przez transportowanych koleją rekrutów.

Groźba strejku drukarzy w Warszawie.

Berlin, 23 grudnia. „Lokal Anz.“ donosi z Warszawy, że zecerzy zażądali od dzienników wydrukowania ostatniego manifestu rewolucyjnego. Wskutek odmowy grożą strejkiem.

Strejk powszechny.

Petersburg, 22 grudnia. **Strejk powszechny wczoraj się rozpoczął**, jednakże nie znajduje ogólnego poparcia. O godz. 2 popoł. w warstatach putiłowskich i bałtyckich, oraz w aptekach i towarzystwach asekuracyjnych przestano pracować. Poczta i telegraf funkcyonują normalnie; także elektrownie pracują przy pomocy wojska.

Personal kolei warszawsko-petersburskiej strejkuje. Na innych kolejach ruch jest jeszcze utrzymywany, jakkolwiek nie prawidłowy. Kursują tylko pociągi kolei do Finlandyi.

Wczorajszy numer „Siewiernego Gołosu“ skonfiskowano z powodu wydrukowania odezwy organizacyj rewolucyjnych, wzywającej do strejku.

Petersburg, 22 grudnia. Rozpoczęty wczoraj w Petersburgu **strejk rozszerza się dalej.**

Pociąg, który wczoraj w południe odszedł do Eydkun, wyprawiono pod silną eskortą wojskową.

Część miasta, w której znajdują się bank miasta i wielkie magazyny, jest silnie strzeżony. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto.

Moskwa, 22 grudnia. (Pet. aj. tel.). Woźnice wykonali atak na strejkujących kolejarzy. **W bójce zabito wielu woźniców i koni.** Wczoraj **aresztowano biuro Rady robotniczej.**

Tłum dopuścił się kilku gwałtów na osobach tutejszych rewolucyonistów i studentów.

Strejkujący chcą zmusić urzędników pocztowych i telegraficznych do strejku. Wszystkie banki prywatne są zamknięte, stosownie do uchwał związku urzędników bankowych. Również zamknięte są magazyny i sklepy, oraz teatry. Grupa, złożona z 300 ludzi, przeciągała ulicami miasta i wymuszała zamykanie restauracyj.

Petersburg, 22 grudnia. „Now. Wremia“ dowiaduje się, że na wielkiej przestrzeni linii kolejowej okrężnej bajkalskiej z powodu usunięcia się skał tor zniszczony. Naprawa wymaga około sześciu dni, powrót więc armii mandżurskiej opóźni się o kilka dni.

Eydkuny, 23 grudnia. W Moskwie strejk powszechny. Ruch kolejowy ustał. Pociąg, który nadszedł z Kurska, przywitano wystrzałami, jeden z podróżnych w tym pociągu odniósł ranę. Strejkujący robotnicy przeciągają ulicami z rewolucyjnemi pieśniami. Między nimi a policyą i wojskiem przychodzi często do krwawych starć, dotychczas jednakże niema jeszcze zabitych. Strejkujący zecerzy udali się tłumnie przed drukarnię Mamontowa, aby i jej personal zmusić do strejku. Przywołani na pomoc kozacy i dragoni otoczyli ich i rozpędzili nahajkami. We wszystkich dzielnicach odbywają się zgromadzenia, na których proklamuje się strejk generalny. Na zgromadzeniu kolejarzy oświadczył jeden z mówców wśród grzmiących oklasków: **„To już nie strejk, lecz wielka rewolucya w całej Rosyi — walka na śmierć lub życie“.**

Moskwa, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.). W lokalu akwaryum odbyło się onegdaj zgromadzenie w którem wzięło udział 12.000 osób. Wojsko, żandarmerya i policya obsadziła wszystkie wyjścia i zażądała od obecnych wydania broni. Część zgromadzonych usiłowała wyjść przez główną bramę, ale wojsko odparło ją kolbami. Następnie zniszczono parkan ogrodu akwaryum. Tamtędy dostała się część obradujących na podwórze szkoły, gdzie się zabarykadowała. Wczoraj rano rozeszli się zebrani. Kilka osób rannych. Żołnierze oddali tylko niewiele ostrych strzałów, a przeważnie strzelali ślepymi nabojami.

Berlin, 23 grudnia. „Ber. Tageblatt“ donosi z Moskwy: Rada robotnicza uchwaliła tym razem pewne wyjątki od strejku. Mianowicie dopuszczono transport wojsk z Mandżuryi i frachtów dla okolic dotkniętych głodem. Rada robotnicza gwarantuje nawet szybszy powrót wojsk, niż to mógł uczynić rząd.

Berlin, 23 grudnia. Z Petersburga telegrafują: Socyaliści ogłaszają, że strejk ustanie dopiero po zadośćuczynieniu następującym żądaniom: Zwołanie konstytuanty, wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania, wolności koalicyi, zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, 8 godzinny dzień pracy, rozdział gruntów pomiędzy chłopów, wreszcie wybór przełożonych w armii i marynarce przez podwładnych. Socyaliści mają zamiar przeszkodzić wszelkim dowozom żywności do Petersburga; również wszelkie surowe produkty, przeznaczone do fabryk, będą zatrzymane. Dotąd pracują jeszcze fabryki zagraniczne, w szczególności fabryki niemieckie. W mieście spokój.

Rewel, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.). Wszystkie fabryki i pracownie zamknięte. Zgromadzenie kolejarzy uchwaliło wstrzymanie ruchu kolejowego.

Odessa, 23 grudnia. Strejk służby żeńskiej domowej już się rozpoczął. Gradonaczalnik nakazał zamknięcie uniwersytetu. Profesorowie wnieśli przeciw temu protest. Rozeszła się pogłoska, że parowiec „Książę Oldenburski“, jadący stąd do Sebastopola z wojskiem, został zatopiony przez inny zbuntowany okręt.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 22 grudnia. „N. Wremia“ donosi z Rygi: Powstańcy spowodowali przez wyrwanie szyn wykolejenie pociągu, zdążającego do Rygi, a wiozącego saperów; 5 osób zabitych 20 rannych. Saperzy cofnęli się do Dynaburga. Koło Kokenwuren zamordowano w okrutny osposób pomocnika szefa okręgowego i zarządcę. Z Tukum przybyły do Rygi oddziały wojskowe z artyleryą. Miastu zagrożono ostremi karami, jeżeliby nie wydało winnych wymordowania załogi.

Ryga, 22 grudnia. Sześciu niemieckich poddanych, którzy znajdowali się w ręku powstańców, zostało wypuszczonych na wolność i pięciu z nich powróciło do Niemiec.

Petersburg, 22 grudnia. Jak donoszą z Rieżycy (gub. witebska), w okolicy nad granicą inflancką wybuchło powstanie. Dobrze, uzbrojone bandy Łotyszów gospedarują tam, jak w Inflantach. Łotyszów-katolików steroryzowali ich właśni ziomkowie z Inflant. Podburzeni przez agitacyę usunęli władze lokalne i domagają się usunięcia starostów wiejskich. W niektórych częściach kraju powstały rozruchy chłopskie.

Ryga, 22 grudnia. (Pet. ag. tel.). Z Petersburga przybyło tu **8 mitraliez**. Żandarmi, którzy przybyli do Rygi z rozmaitych stacyj kolejowych bez broni, opowiadają, że powstańcy im broń odebrali.

Pociąg, wiozący pieniądze dla banku państwowego, opadli powstańcy, ale wojsko ich rozpędziło, tak, że pociąg zdołał dojechać do Rygi, a pieniądze dostały się do banku

Londyn, 23 grudnia. Rząd angielski upoważnił konsulów angielskich w Rydze i innych portach rosyjskich, aby w razie grożącego niebezpieczeństwa wezwali okręty angielskie celem przewiezienia angielskich poddanych w bezpieczne miejsce.

Bunty w armii.

Petersburg, 22 grudnia. Z Charkowa donoszą, że w ostatnich manifestacyach brało udział i niosło czerwone sztandary 250 żołnierzy z pułków: starobielskiego i leboińskiego. Przeciw manifestantom wysłano wojsko; pozwoliło ono manifestantom przedefilować przed sobą **i nie strzelało.** Rewolucyoniści uważają to za dowód, że wojsko z nimi sympatyzuje. Z Petersburga nadeszło zlecenie, aby przeciw rewolucyonistom ostro wystąpić.

Refoma wyborcza.

Berlin, 23 grudnia. Z Petersburga donoszą: Wbrew poprzednim wiadomościom, jakoby ostatnia rada ministrów pozostała bez rezultatu, donoszą, że car po wysłuchaniu wszystkich zdań pro i contra z całą stanowczością oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu.

Paryż, 23 grudnia. Do tutejszych dzienników telegrafują, że połowa rosyjskich ministrów zażądała dymisyi.

TELEGRAMY.

Obstrukcya na kolei północnej.

Wiedeń, 23 grudnia. Rokowania służby kolei północnej z bar. Bahnhausem zakończyły się pomyślnie późnym wieczorem. Kolej północna zrobiła znaczne ustępstwa, które doprowadziły do pożądanego rezultatu. Wszystkie stacye zawiadomiono, że bierny opór ustał.

Wiedeń, 23 grudnia. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu dalszego nagromadzenia się towarów na wszystkich liniach kolei północnej od godz. 12 w nocy z 22 na 23 b. m ruch towarowy — zwyjątkiem żywych zwierząt i mięsa — na wszystkich liniach musi być wstrzymany.

Zgromadzenie urzędników kolejowych.

Lwów, 22 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie urzędników kolei państwowych, na którem wysłana deputacya do Wiednia w sprawie uzyskania podwyższenia dodatku kwaterowego i drożyźnianego zdawała sprawę z posłuchań. Deputacya oznajmiła, iż minister kolei zaznaczył, że wobec braku odpowiednich kredytów obecnie nie może stanowczo określić sposobu urzeczywistnienia tych postulatów, natomiast zwraca uwagę na sprawy budowy domów dla urzędników, którą mu przedstawił dyr. Rylicki. Po referacie odbyła się dyskusya, poczem uchwalono w jak najkrótszym czasie zainicyować wiec ogólny wszystkich urzędników kolei państw. w Galicyi i Bukowinie, przedstawić temu wiecowi dokładnie istotny projekt statutu celem założenia związku urzędników kolei państw. Galicyi i Bukowiny, oraz dokładny projekt dalszej akcyi u rządu i w kierunku samopomocy.

Hrabia polski szulerem.

Piła 22 grudnia. Wczoraj po g. 2 w nocy zapadł wyrok II instancyi w procesie przeciw hr. Janowi Bnińskiemu. Sąd zatwierdził wyrok I. instancyi, na podstawie którego Bniński został skazany za usiłowane oszustwo (fałszywa gra w karty) na 3 miesiące więzienia i 2.000 marek grzywny, zaś za wyzwanie na pojedynek na miesiąc twierdzy. Prokurator zażądał bezzwłocznego uwięzienia, czemu jednak sąd odmówił.

Walka o reformę wyborczą w Prusiech.

Berlin, 23 grudnia. Socyalna demokracya w Prusiech przygotowuje olbrzymie demonstracye za powszechnem głosowaniem do sejmu pruskiego. 14 stycznia rozrzucone będą miliony proklamacyj, a na 21 zapowiedziano niezliczoną ilość zgromadzeń

Skupsztyna serbska.

Belgrad, 23 grudnia. W skupsztynie toczyła się wczoraj dyskusya budżetowa. Nacyonalista Stojkowicz wniósł obniżenie listy cywilnej z 1,200.000 denarów na 800 000, wskazując na to, że prezydent republiki francuskiej, która ma budżet miliardowy, nie pobiera tyle, a nawet marnotrawny król Milan pobierał tylko 350 tysięcy denarów.

Szereg mówców poruszył konieczność ostatecznego załatwienia sprawy spisku, gdyż naraża ona nietylko honor, ale także kredyt Serbii.

Program Campbell-Bannermanna.

Londyn, 22 grudnia. Na zgromadzeniu partyi liberalnej, w którem wzięło udział około 5000 osób — premier Campbel-Bannermann rozwinął swój program. Zapowiedział szereg reform wewnętrznych, które nowy gabinet chce przeprowadzić. W sprawie polityki zagranicznej stwierdził, że stosunki Anglii do innych mocarstw są przyjazne. Powitał z zadowoleniem porozumienie z Francyą i zapewnił, że będzie się starał utrzymać przyjaźń angielsko-francuską. Następnie wspomniał o stosunkach w Rosyi i rzekł, że Anglia żywi najlepsze życzenia dla narodu rosyjskiego. Co do stosunku do Niemiec, interesy obu tych państw nie są tego rodzaju, aby usprawiedliwiały wzajemną nienawiść. Niema powodu do obaw, ale ciągłe zbrojenia stanowią groźbę dla powszechnego pokoju. Należałoby te zbrojenia ograniczyć, a natomiast więcej uwagi poświęcić sądom rozjemczym. W sprawie Irlandyi zasadą polityki liberalnej będzie, aby kontrolę nad wewnętrznemi sprawami Irlandyi zwrócono narodowi irlandzkiemu. Wkońcu oświadczył, że jest zwolennikiem wolnego handlu.

Japonia po wojnie:

Pekin, 23 grudnia. Jak donosi biuro Reutera, traktat japońsko chiński został przez obustronnych pełnomocników podpisany. Pełnomocnicy oświadczyli, że traktat dotyczy tylko Mandżuryi; wiadomości o sojuszu japońsko-chińskim są nieprawdziwe

Berlin, 23 grudnia. Biuro Wolffa donosi z Tokio, że z powodu zamianowania markiza Ito generalnym rezydentem Korei, marszałek Yamagata został prezydentem tajnej rady stanu.

Tokio, 23 grudnia. (Biuro Reutera). Wiadomości nadchodzące o nędzy i głodzie w prowincyach północno wschodnich, przedstawiają bardzo smutne stosunki. Ludności grozi śmierć głodowa. W Tokio zajmują się zarządzeniami, celem niesienia ludności pomocy. Odwołano się także do ofiarności zagranicy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).